



Język tworzy wspólnotę



DR HAB. ANNA CEGIEŁA, PROF. UW

Uniwersytet Warszawski

To nie diametralnie odmienne systemy wartości, lecz język, jakiego używamy, jest głównym źródłem sporów między Polakami. Popracujmy więc nad tym, by częściej wyrażał on nasze argumenty, a nie emocje – w szczególności te negatywne. Szanujmy też godność drugiego człowieka i jego indywidualność. Tylko wtedy będziemy mieli szansę spotkać się we wspólnocie. W innym wypadku skazujemy się na życie w odseparowanych od siebie społecznych mikrokapsułkach.

Tekst został opublikowany w „Rzeczpospolitej” w dniu 27 lipca 2017 r.

Myśląc o języku, zapominamy niestety o tym, do czego on służy. Tak często jest narzędziem walki, środkiem manipulacji, że nie pamiętamy o tym, że język to najdoskonalszy instrument komunikacji z drugim człowiekiem. Służy do tego, żeby z tym Drugim się porozumiewać, żeby z nim razem działać. Język tworzy nasz świat – bez języka byśmy go nie poznali, nie opisali, nie wyrazili naszych myśli, także tych odkrywczych. Bez języka niemożliwy byłby postęp, bo nie moglibyśmy się wymieniać wiedzą i doświadczeniami. Język nie byłby jednak potrzebny, gdybyśmy nie mieli potrzeby komunikowania się z drugim człowiekiem. Przypominają nam o tym filozofowie dialogu – Martin Buber, Karl Barth, Emmanuel Levinas i Józef Tischner. Ten Drugi – powiada Tischner – ofiarowuje nam świat, który jest wielkim darem mowy. I dodaje – zakładającym obecność Drugiego. Warto podkreślić – obecność, nie wykluczenie, nie dehumanizację, pogardę i dominację. Obecność drugiego człowieka zakłada rozmowę z nim, porozumienie, dialog, współdziałanie. Język jest przecież najważniejszym tworzywem wspólnotowym. Bez właściwego języka nie ma żadnej wspólnoty.

Mikrokapsułki zamiast wspólnoty

Dziś badania socjologiczne oraz językoznawcze pokazują, że wspólnoty już nie ma. Żyjemy w mikroświatach, interesujemy się tylko najbliższymi i nie mamy skłonności do wspólnych działań. Niewiele ponad 10% społeczeństwa jest gotowe podjąć wysiłek w obronie interesów najbliższego otoczenia – gminy czy osiedla, nie mówiąc o całej Polsce. To jest niedobra wiadomość. Życie w mikrokapsułkach skazuje nas nie tylko na samotność. Skazuje nas też na lęk

przed tym, co nowe. Człowiek, który jest sam, boi się tego, co nowe. I dlatego dziś boimy się tego, co nas w najbliższym czasie czeka. A przecież nie czeka nas nic radykalnie nowego. Wbrew pozorom my, ludzie, nie jesteśmy tacy zmienni. Nie czeka nas więc nic takiego, czego jeszcze nie było. Zamiast się bać, trzeba myśleć o wspólnocie, bo tylko we wspólnocie człowiek może sobie poradzić z wyzwaniami, którym nie może sprostać, których nie rozumie albo których się boi.

“ **Życie w mikrokapsułkach skazuje nas na samotność i na lęk przed tym, co nowe. Człowiek, który jest sam, boi się tego, co nowe.**

Wspólnota to po pierwsze nasza wspólna historia, którą znamy, z której wyciągamy wnioski, a po drugie system wartości, które kształtują naszą tożsamość społeczną i składają się na kulturę. Świadomość, że przynależymy do wspólnej kultury, to świadomość wspólnego dobra budowanego solidarnie i solidarnie chronionego. Wspólnego – to znaczy opartego nie na myśleniu o tym, co jest dobre tylko dla mnie jako jednostki, co przynosi mi zyski, lecz na myśleniu o tym, co jest dobre dla nas wszystkich. Inaczej mówiąc, wspólnota trwa dzięki wrażliwości na los drugiego człowieka, a nie tylko na własny, i dzięki solidarności.

Wartości nas łączą – nie dzielą

Jak widać, jest duża sprzeczność między tym, co pokazują badania naukowe, a tym, co powinno być, co mogłoby być. Ludzie, zwłaszcza młodzi, stają się egoistyczni. A tym, co czyni z ludzi wspólnotę, jest solidarność. Mówi się dziś, że nie możemy się porozumieć, bo każdy z nas ma odrębny system wartości. Swoją własny. Otóż nie jest to prawda. Przynajmniej 40 ważnych wartości nas łączy. Pokazują to badania naukowe. Dla wszystkich nas ważne są miłość i rodzina, zdrowie, praca, zgoda, sprawiedliwość, wolność, bezpieczeństwo, naród, tradycja, ojczyzna, godność, solidarność... To, co się nie zmienia w kolejnych badaniach, prowadzonych przez psychologów, socjologów i językoznawców, to wysoka ranga zdrowia, miłości, rodziny, zgody, sprawiedliwości, tolerancji. Praca, prawda, tolerancja stają się dla Polaków coraz ważniejsze. Niestety obniża się ranga godności i solidarności. Nie zawsze też ze wzrostem znaczenia wartości łączy się właściwe ich rozumienie. Z jednej strony np. rośnie waga tolerancji dla różnorodności, z czego pewnie powinniśmy się cieszyć. Z drugiej – zbyt wielka liczba osób jest tolerancyjna wobec przemocy, łapówkarstwa, szyderstwa, jazdy na gapę, hejtu. A przecież tolerancja nie oznacza zgody na naruszanie zasad etyki społecznej. Obniżanie się rangi godności też powinno budzić niepokój. Oznacza bowiem, że pobłażamy ludziom, którzy swoim zachowaniem poniżają drugiego człowieka, budzą do niego pogardę, posługują się szyderstwem, kłamstwem, pomówieniami.

“ **Mówi się dziś, że nie możemy się porozumieć, bo każdy z nas ma odrębny system wartości. Otóż nie jest to prawda. Przynajmniej 40 ważnych wartości nas łączy – dla wszystkich ważne są miłość i rodzina, zdrowie, praca, zgoda, sprawiedliwość, wolność, bezpieczeństwo, naród, tradycja, ojczyzna, godność, solidarność...**

Media pokazują nasze społeczeństwo w stanie nieustannie trwających sporów, wręcz w stanie wojny. Nasze polskie spory nie są konstruktywne, pogłębiają podziały, budzą złe emocje. Media systematycznie eksponują różnice między spierającymi się obozami. W przestrzeni publicznej nieobecna jest debata pozwalająca przedstawić stanowiska w sporach. Są natomiast emocje wyrażane prymitywnym, ordynarnym językiem. Łatwo zaobserwować wrogość wobec rozmówcy, próby zdominowania go, ale tylko incydentalnie zrozumienie i szacunek. To niszczy możliwość porozumienia i szanse na odbudowę wspólnoty.

Język godności

Jeżeli mamy wspólne wartości, to co jest przyczyną sporów między nami? Wydaje się, że po pierwsze różne rozumienie wartości. Po drugie niechęć do przyznania drugiej stronie prawa do bycia innym – do innych poglądów i przekonań. Po trzecie (i to jest najgorsze, najbardziej destrukcyjne) – widzenia w inaczej myślącym człowieku wroga, myślenie dychotomiczne, odwołujące się do kategorii my i oni, nasi wrogowie. Jeszcze tak niedawno w naszej kulturze – i to nie tylko w sferze religijnej – było obecne słowo *bliźni*. Dziś spotykamy je wyłącznie w kontekście religijnym. Dziś dzieli się Polaków na elity i Ciemnogród, posłowie mówią o swoich kolegach z sejmu: *psy, wilki i gnidy*. Polska przestrzeń publiczna staje się areną walki na epitety w stylu *bolszewizm, faszyzm, lewactwo, katole*. W przestrzeni wypełnianej takimi słowami nie ochronimy wartości, nie odrodzi się solidarność, nie powstanie wspólnota.

Spieralibyśmy się mniej albo konstruktywnie, gdybyśmy mówili innym językiem. Gdybyśmy naszego dyskutanta traktowali jak przeciwnika w sprawach merytorycznych, ale nie widzieli w nim wroga, zrezygnowali z określeń, które nie powinny być obecne w debacie publicznej. Ten drugi też jest człowiekiem. Jeżeli normalna, naprawdę międzyludzka komunikacja nie jest możliwa w polityce, zacznijmy od poziomu podstawowego – sąsiadów, osiedla, gminy. Mówmy o tym, co ważne, o problemach, które są wspólne. Jeżeli ktoś woli działać na rzecz realizacji prawa równości, to pozwólmy mu to czynić. Jeżeli nam wydaje się ważniejsza etyka sprawiedliwości, to realizujmy jej zasady. Nie redukujmy Drugiego do jednej jego cechy (przynależności

partyjnej albo religijnej), bo nie tylko z tego składa się jego człowieczeństwo. Nie mówmy o innym człowieku jak o rzeczy albo funkcji, które spełnia, bo to nie funkcja stanowi o człowieku, lecz człowiek o funkcji. Nie narzucajmy swoich przekonań i wizji świata. Pozwólmy na to, by pozostały propozycjami. Język nie powinien służyć dominacji nad drugim człowiekiem. Nasz rozmówca ma prawo pozostać przy swoim zdaniu, swoich przekonaniach i poglądach. Zamiast uznać je za wrogie, bezsensowne, spróbujmy je poznać i zrozumieć. Spytajmy, jak rozmówca widzi problem, jak chce go rozwiązać, jakimi argumentami uzasadnia swoje stanowisko. I panujmy nad emocjami. Niech język rozmowy z drugim człowiekiem, język debaty publicznej wyraża argumenty, nie emocje – zwłaszcza negatywne. Szanujmy godność drugiego człowieka i jego indywidualność. Wtedy będziemy mieli szansę spotkać się we wspólnocie.

“ **Język nie powinien służyć dominacji nad drugim człowiekiem. Nasz rozmówca ma prawo pozostać przy swoim zdaniu, swoich przekonaniach i poglądach. Zamiast uznać je za wrogie, bezsensowne, spróbujmy je poznać i zrozumieć.**

O autorce

Dr hab. Anna Cegięła, prof. UW – językowniczka, kieruje Zakładem Edytorstwa i Stylistyki oraz Obserwatorium Etyki Słowa w Instytucie Polonistyki Stosowanej. Zajmuje się kulturą języka, leksykologią i etyką słowa. Bada język w przestrzeni publicznej. Przedmiotem jej szczególnego zainteresowania są zmiany w rozumieniu wartości oraz język debaty i sporów publicznych. Jest autorką m.in. takich prac, jak „Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi”, „Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa”, „Studia z etyki słowa” (z Pawłem Kucińskim, Laurą Polkowską i Marzeną Stępień). Działa w Zespole Etyki Słowa Rady Języka Polskiego.